Nr. 358. **We Lwowie Piątek dnia 25. Grudnia 1896 r.** **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 70 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 18, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ekonomiczne położenie kraju.

Lwów 24. grudnia 1896.

II. Z relacji wydziałów powiatowych, nadesłanych wydziałowi krajowemu okazuje się, że w całym kraju wzmaga się coraz bardziej kontynentalny ruch ludności robotniczej. Przybiera on z roku na rok nietylko coraz szersze rozmiary, ale i nabiera pewnych cech szczególnych. Dość powiedzieć tylko, że nasza ludność robotnicza idzie za zarobkiem z zachodniej do wschodniej Galicji, głównie z powiatów położonych nad lewym brzegiem Sanu na Podole; spieszy ona, jak dawniej, na okres żniw do Królestwa, tysiącami zasila okręgi fabryczne i kopalniane na Szląsku i to tak austrjackim jak pruskim; na Morawie przedewszystkiem kopalnie w Ostrawie są przepełnione robotnikami z zachodnich powiatów od Żywca i Białej po Pilzno, Dąbrowę i Mielec. Ludność z podgórskich i środkowych powiatów aż po Stryj, Lisko, Sambor, Kolbuszowę, dąży na krótsze okresy przy zbiorach, lub dłuższe przy fabrykach, cegielniach i gorzelniach, przez góry Karpackie do Węgier. W cegielniach peszteńskich pracuje bardzo wiele robotników galicyjskich od Żywca i Białej. Ludność robocza z niektórych powiatów południowo-wschodnich (Kołomyja, Śniatyn) a nawet zachodnich (Kolbuszowa, Nisko) udaje się na roboty do Bukowiny, Besarabji i Rumunji. Wreszcie w ostatnich latach dostrzeżono w grupie powiatów zachodnich, głównie z okolic Brzeska, Pilzna, Dąbrowy a nawet Żywca, coraz silniejszy wymarsz robotników na kampanję buraczaną do prowincji saskiej *(Sachsengängerei)*, a nawet jak doniesiono z powiatu dąbrowskiego, do Danji. Ruch ten rekrutuje się przeważnie z kobiet. Mają one po wsiach swoje ajentki, na zimę powracają do do domu z zaoszczędzonymi kapitałami 250 do 300 zł. Mężczyźni z tych samych powiatów idą przeważnie do kopalń i fabryk na Szląsku i Morawach. Ta kontynentalna i okresowa emigracja ludności robotniczej nie wykazuje dotąd stron ujemnych, przeciwnie w powiatach, gdzie się silniej objawia, nie idzie z nią w parze wzrost obdłużenia w małej własności, ale przeciwnie raczej dostrzedz się daje, pomimo ciężkich czasów, obniżenie się na korzyść tego stanu majątkowego. Tak n. p. relacja z dąbrowskiego powiatu twierdzi: „Od czasu, gdy ludność poczęła wyjeżdżać na zarobki do Prus, „borgowania“ ustały, obdłużenia zmniejszają się i stan ekonomiczny poprawia się“. Równorzędnie z tym ruchem robotniczym przeważnie ludności bezrolnej lub warstw najmniej posiadających idzie w parze parcelacja większych majątków i przesiedlania się ludności z tego powodu. Z rzeszowskiego i sąsiednich powiatów, z tarnobrzeskiego włościanie tamtejsi zakupują i parcelują folwarki w różnych częściach kraju. Włościanie z powiatu jarosławskiego zakupili wiele gospodarstw włościańskich w powiecie skałackim po emigrantach, wychodźcach do Brazylji.

Sprawozdania powiatów zajmują się także stosunkami finansowymi i kredytowymi naszego włościaństwa. Sprawozdania prawie wszystkich powiatów jednozgodnie stwierdzają, że ludność nasza ziemi lekkomyślnie nie sprzedaje z wyjątkiem tych kilku powiatów, gdzie gorączka emigracyjna część ludności opanowała. Również nie pozbywają się włościanie bydła, chyba przymuszeni do tego i to w ostatecznym razie na przednowku, lub z powodu braku paszy. W wielu miejscach, zwłaszcza w powiecie kałuskim i stanisławowskim, dostrzeżono większe zainteresowanie się włościan chowem trzody chlewnej.

Co się tyczy obdłużenia, to pod tym względem relacje z poszczególnych powiatów różnią się między sobą bardzo. Większość ich jest zdania, że stan panuje anormalny, że nawet w stosunku do innych lat i do tego po kilku latach nieurodzajnych nadwyżka ciężarów nie jest tak znaczną, a jeżeli jest, to albo odpowiada nadwyżce wartości ziemi, lub została spowodowaną energiczniejszemi egzekucjami z powodu zaległości podatkowych z ubiegłych lat. Najniekorzystniejsze relacje pod tym względem są ze wschodnich powiatów: Żydaczów, Stryj, Rohatyn itd.; najlepsze zaś z zachodnich: Biała, Chrzanów, Myślenice, Mielec, Dąbrowa, itd.

Jeżeliby panowały nienormalne stosunki przy obdłużaniu ziemi, wreszcie i samemu wzrostowi ciężarów musiałaby towarzyszyć okoliczność zwiększenia się ilości przymusowych wysprzedaży.

Tymczasem co do tego punktu wszystkie relacje z powiatów są pocieszające. Bardzo wiele powiatów odpowiada, że wypadków przymusowej sprzedaży niema w powiecie, albo że są wyjątkowe. W powiecie jasielskim była jedna i to marnotrawcy, w powiecie rawskim od r. 1867 nie było pod tym względem równie pomyślnego roku. W jednym powiecie niziańskim mają być częste tak przymusowe, jak i nieprzymusowe wysprzedaże.

Wreszcie dostrzeżono w wielu okolicach kraju znacznie łatwiejszy kredyt dla ludności włościańskiej, spowodowany głównie przez powstanie nowych instytucyj kredytowych, jak kas powiatowych, towarzytw zaliczkowych i „Credit-Vereinów.“ Opinje powiatów niejednokrotnie zwracają uwagę na szkodliwe oddziaływanie niektórych z tych towarzystw; często z ułatwieniemyt kredu nie widzą idącego w parze ulepszenia w gospodartwach rolnych. Lichwa pod grozą ostatnich dochodzeń karnych miała ucichnąć cokolwiek, jej miejsce jednak, jak się wyraża jedna relacja powiatowa na wschodzie, zajmować zaczynają „Credit-Vereiny.“

Wogóle na podstawie przedłożonych przez wydziały powiatowe sprawozdań, można o ubiegłym roku powiedzieć: że klęsk elementarnych prawie nie przyniósł, w rolnictwie dał wprawdzie średnie tylko rezultaty — ale wiele już gorszych lat pozostawił za sobą.

Z carskiego dworu.

W prasie rosyjskiej daje się odczuwać pewne niezadowolenie przeciwko nowemu szefowi departamentu cenzury, radcy stanu Sołowjewowi; należy on do tych charakterów, które są więcej carskie, niż car sam. Wprawdzie p. Sołowjew święcie jest przekonanym, iż jego zapatrywania są najlepsze, czego dowodzą wszystkie jego dotychczasowe prace, przesiąknięte fanatyzmem, najskrajniejszą ortodoksją i absolutyzmem i zwalczające z najwyższą nietolerancją każde inne zdanie; ale prasa chyba na tem nic nie zyskuje, że Sołowjew jest człowiekiem „stałych“ przekonań. Czuć już w powietrzu niebezpieczeństwo, że nawet te skromne granice wolności słowa, w jakich się teraz obraca prasa rosyjska, zostaną jeszcze więcej zwężone, redakcje gazet dostają pewnego nerwowego rozdrażnienia, ponieważ znajdują się w ciągłym konflikcie z departamentem cenzury z powodu tego lub owego artykułu. Obecny wydawca *St. Piet. Wied.* ks. Uchtomskij, który zawsze jeszcze utrzymuje osobiste stosunki z carem, skarżył się już przed nim, że dziennikowi jego p. Sołowjew stawia ciągłe a nieuzasadnione trudności.

Cały rosyjski świat prasowy byłby bardzo zadowolony z tego, gdyby p. Sołowjew otrzymał inne pole działania, a pewna możliwość tego istnieje. Już dawniej obiegała pogłoska, iż oberprokurator synodu Pobiedonoscew pragnie dla swego pomocnika Sablera wyszukać jakąś wyższą posadę, a gdyby się to udało, w takim razie mógłby Sołowjew objąć miejsce w prokuratorji synodu. Kombinacja, aby Sabler został ministrem oświaty, zdaje się jakoś nie mieć widoków, ponieważ Deljanow ani myśli dobrowolnie podać się do dymisji i zapewne też tego nie uczyni; ponieważ teraz jednak Kaukaz ma otrzymać nowego jenerał-gubernatora, prawdopodobnie jenerała Kuropatkina, przeto istnieje zamiar dodania mu do pomocy w sprawach cywilnych Sablera i to się wydaje najprawdopodobniejszem.

W niektórych kołach krąży pogłoska coprawda, iż Pobiedonoscew zaniechał teraz wszystkich podobnych planów, ponieważ czuje, iż w ostanich czasach utracił wiele ze swego wpływu na cara. Ta pogłoska zdaje się zawierać w sobie o tyle prawdę, że car wskutek najrozmaitszych prądów, które na niego działają, stał się w najwyższym stopniu niezdecydowanym i obawia się wobec wielu teraźniejszych trudności powierzyć któremukolwiek z ministrów wpływ decydujący. Za tem przemawia też i to, że car powołał do siebie starego hr. Pahlena, aby wysłuchać jego rady, szczególnie pod względem zawikłanych stosunków wewnętrznych, które rzeczywiście są pożałowania godne. Z drugiej strony jednak wobec niechęci cara do przedsiębrania wszelkich zmian, niepodobna uwierzyć, aby car chciał się rozstać z Pobiedonoscewem. Trudno także powiedzieć, czy Pobiedonoscew rzeczywiście utracił wpływ. Przypuszczenie to może być dobrem, ale tylko na kilka dni, gdyż takie intermezza umiał Pobiedonoscew zawsze zręcznie usuwać, a z drobnych przesileń wychodził zawsze silniejszy jak przedtem...

KORESPONDENCJE.

Rzym 17. grudnia.

(Z pracowni Brodzkiego).

Na Corso, w Rzymie, spotkać można często sympatycznego, rzeźwego jeszcze staruszka, trochę już przygarbionego, przypominającego stary Rzym, patrjarchalny, z przed laty czterdziestu. Jest to Wiktor Brodzki, jeden z najstarszych rzeźbiarzy rzymskich, który, pomimo podeszłego wieku, zachował młodą, artystyczną duszę, ciepło serca, dziewiczość pierwszych ideałów młodości, do czego przyczyniło się zamiłowanie samotności, pracowanie w ciszy rzeźbiarskiego *atelier*, bo z wszystkich towarzystw, jakich się dotknął, najmilszem mu zawsze było obcowanie z posągami, które wyszły z pod własnego dłuta. Dzisiaj Brodzki mało już rzeźbi, ale jego pracownia na Corso pełną jest marmurów, szkiców, gipsowych modeli, przypominających najlepsze jego roboty, więc rad po niej oprowadza przyjezdnych, zdejmuje papierowe nakrycia, osłaniające posągi.

Wiktor Łodzia Brodzki urodził się w r. 1825 we wsi Ochotówka, w owruckim powiecie, na Polesiu. Kładę nacisk na niektóre szczegóły jego życia dlatego, że nikt dotąd dokładnej biografji rzeźbiarza nie podał, a i rozmaite życiorysy, jakie się tu i ówdzie napotyka, zawierają błędne wiadomości. Piotr Brodzki, ojciec, dał mu na chrzcie imiona: Polearch, Wiktor. Owo imię Polearch było niejako przepowiednią, że całe życie zostanie klasykiem, że zachowa w dziełach swoich grecki spokój, poprawność akademicką, wierność anatomiczną i sumienność wykończenia, że czasy romantyczne i nowoczesny naturalizm nie pozostawią śladów w jego karjerze. Młody Polearch wychowywał się następnie w majątku Lidawie, gdzie pożar zniszczył prawie cały dobytek rodziców. Wzięła go tedy do siebie stolnikowa Załęska i posłała chłopca do szkół w Mozyrzu. Widać jednak było odrazu, że nie będzie ani uczonym, ani gospodarzem; zamiast się przykładać do nauki, lepił figurki z gliny. Gdy skończył szkoły, pozostał w mieście przy marszałku powiatowym, Czudowskim, jako sekretarz, za co pobierał 600 złotych rocznej płacy.

Jeden z tych opatrznościowych zbiegów okoliczności, jakie tak wielką nieraz odgrywają rolę w życiu artystów, skierował go ku sztuce. Zdarzyło się, że do Owrucza przyjechał p. Gaspar Żelwietr, majętny kapitalista wileński, pełen zacności opiekun i mecenas niezamożnej młodzieży w Petersburgu, człowiek, którego Brodzki do dziś dnia z najżywszą wdzięcznością wspomina. Przypadek chciał, że się spotkali i to spotkanie rozstrzygnęło o dalszych losach rzeźbiarza. Żelwietr miał stosunki w Petersburgu, znał ministra Turkułła, kilku wysokich urzędników carskich, więc namówił młodziana, aby zjechał nad Newę.

Było to w r. 1847. Końmi pocztowymi przebierał się Brodzki z Owrucza do Petersburga, aby się rzucić w objęcia sztuki plastycznej. Pierwszymi jego nauczycielami w petersburskiej akademji sztuk pięknych byli: Pimenow i Vitali, których następnie prześcignął, jak sami szlachetnie uznali. Początki karjery artystycznej nie były zbyt różowe, na całe utrzymanie wystarczyć musiała zapomoga 300 rs., udzielona z funduszów Król. polskiego przez ministra Turkułła, więc się nieraz żyło o chlebie i wodzie; dopiero na trzeciem kursie, kiedy Brodzki zaczął dawać lekcje rysunku w domach prywatnych, byt jego się polepszył.

Skończywszy akademję, wykonał z marmuru pierwszą większą rzeźbę „Amora gaszącego pragnienie“, za co otrzymał złoty medal i stypendjum rządowe na sześć lat, po tysiąc rubli. Wyjechał tedy do Drezna, Wiednia i Rzymu i, po powrocie swoim do Petersburga, wykonał kilka rzeźb do Ermitażu i „Ledę z łabędziem“. Z końcem r. 1855 Brodzki wyjeżdża powtórnie do Rzymu, którego już nie opuszcza, tak iż w r. b. obchodzi 40-lecie zawodu artystycznego na ziemi włoskiej.

Byli już wtedy w Rzymie (w r. 1856): Oskar Sosnowski, bogaty właściciel Nowo-Malina, który miał niewiele talentu i rzeźbił dla przyjemności, malarze: Roman Postępski, Aleksander Stankiewicz, Henryk Cieszkowski. Żyło się tutaj po patrjarchalnemu, artyści chodzili w pantoflach po ulicach, życie było bajecznie tanie, miasto niechlujne, *bajoków* wydawało się mało, choć się żyło wygodnie.

Tutaj spotkał się Brodzki, później, z innym rzeźbiarzem, Antonim Oleszczyńskim, autorem pomnika Mickiewicza w Poznaniu. Oleszczyński, żonaty z Francuską, nieszczęśliwy był w pożyciu małżeńskiem, uciekał przed żoną, chronił się do Brodzkiego, na którego ręku też skonał. Sam Brodzki mi opowiadał, jak pewnego razu był świadkiem sceny małżeńskiej, kiedy rozbawiona żona Oleszczyńkiego wpadła do pracowni męża i gipsowy model pomnika Ad. Mickiewicza potłukła w kawałki. Były chwile tragiczne, że Oleszczyński chciał się rzucać do Tybru, póki go ciężka choroba, wodna puchlina, z mąk życiowych nie wybawiła.

Liczba prac rzeźbiarskich Brodzkiego jest obfitą. Do mniejszych rzeczy należą: popiersie Turkułła, biskupa Krasickiego, darowane z powodu jubileuszu, jaki w Poznaniu urządził hr. Wawrzyniec Engerström, małe bachusiki, śmiejące się, płaczące, które sobie rozrywano, tak, że ich coś około trzydziestu wykonał.

Brodzki po wszystkie czasy odznaczał się ofiarnością, mnóstwo tedy rzeczy znajduje się w zbiorach krakowskich, szwajcarskich, poznańskich. Piusowi IX. ofiarował Chrystusa z bronzu, z 2 aniołkami (kopję grupy nabytej do Anglji), którego papież ofiarował księciu Torlonji, tak, iż jedno z celniejszych dzieł jego znajduje się w willi Albani. W muzeum Kopernika (założonem przez ś. p. Artura Wołyńskiego w Collegio Romano) jest biust naszego astronoma, na Kapitolu bardzo piękne popiersie Adama Mickiewicza, w sali senatorskiej.

Sefer-basza Kościelski posiadał w Berchtoldsteinie, w Styrji, kilka rzeczy Brodzkiego i te zapisał muzeum w Sukiennicach. Pod Lozanną stoi nad grobem ś. p. Krassowskiego piękny pomnik dłuta naszego artysty.

Dziś jeszcze, w pracowni, oglądać można grupę alegoryczną: „Politykę“, „Wiosnę“, „Chrystusa ukrzyżowanego“, „Aniołka w konszce“, „Anioła smutku“, „Ledę“, własne popiersie artysty i kilka nagrobków.

Wiktor Brodzki, jak już powiedzieliśmy, został klasykiem, o kierunku idealnym, o rysunku poprawnym, choć za to z prac jego wieje pewien chłód akademicki. W niektórych utworach jak n. p. w zawoalowanej „Wstydliwości“, wybornie przezwyciężał trudności techniczne. Znać w jego rzeźbach piękną, szlachetną duszę, unoszącą się w pogodnych wyżynach ideału, który też wycisnął swe piętno na prywatnem życiu rzeźbiarza.

Kr.

Policyjna sztuczka.

Dzięki procesowi o toast carski, powychodziły na jaw różne sprawki tajnych ajentów politycznej policji berlińskiej, a między niemi wcale pokaźne miejsce zajmuje „figiel“ pana v. Tauscha, wyrządzony kolonji włoskiej berlińskiej, co sprowadziło nawet poważne w jej łonie komplikacje.

Chodziło o to, aby kilku przebywających w Berlinie Włochów przedstawić jako ludzi niebezpiecznych i zwrócić na nich uwagę policji. Normann-Schumann w kilku berlińskich i zagranicznych pismach puścił wiadomości, natu-

(25)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Doprawdy, a ludzie dowodzą, że pan Szymon go właśnie przeciw Alterowi buntuje — rzekła ekonomowa.

— Ja powiadam to samo, co państwo. Żyd we dworze potrzebny, nie będzie ten, to będzie inny. Niech dawny siedzi. Trzeba go pilnować, by nie kradł nad miarę, ale toć nas tyle służby. Przecie ktokolwiek złapie niepoma!

— A pewnie. Żyd sam to wie i wystrzega się — potwierdzono chórem.

Wódka obeszła raz trzeci. Wypiła nawet ekonomowa i stała się bardzo czuła.

— Toć wiadomo! Pańskie dobro a nasze, to jedno! A przecie z nas każdy w wierze utwierdzony i obowiązek swój spełnia. Panisko dobre, niema co powiedzieć, można przy nim żyć! Jakby się ożenił, to niewiadomo, a dopóki to się nie stanie, żadne z nas go nie opuści.

— Wierzę! — pomyślał Szymon, który ich dobrze znał i którego przymus dławił za gardło. Dawniej wybuchnąłby, teraz ostygł już i żywą krew młodą przejęła żółć doświadczenia. Nie zdradził się niczem, tylko na zegarek spojrzał i czapkę porwał.

— Czego się pan Szymon śpieszy? — zatrzymywał go ekonom. — Robota nie zając, nie uciecze!

— Ale, na Dubinki mi trzeba, po strzelców na jutro.

— Aha, i do pięknej Tekli! — zaśmiał się magazynier.

— A cóż? — odparł podobnież. — Nie chcą mnie szlachcianki, pójdę do chłopianki!

— Ach, te huncwoty mężczyźni! Idźcie na dwór bredzić! Mam córki! — krzyczała ekonomowa, udając zgorszoną.

Szymon udał przerażonego, bez pożegnania się wycofał, na konia swego siadł i wyjechał za wrota. Tam dopiero wzdrygnął się, splunął i zaklął.

— Nie dam go wam, nie dam! — zamruczał. — Jest was legjon, ja jeden. Ale go wam wydrę z paszczy, chyba mnie uśmiercicie, szakale!

Konia do prędkiego kroku popędził i bez drogi, na przełaj, puścił się ku borom, omijając nawet swą leśniczówkę.

Cały dzień o głodzie i chłodzie rewidował poręby i zagajniki i już zmierzch zapadał, gdy raczej dla zmęczonego konia, niż dla siebie pośłał o powrocie i wypoczynku.

Gdy na podwórze swej zagrody wjechał, z ławki pod ścianą podniósł się czarny cień człowieka i stanął milcząc u drzwi.

— Kto to czeka? — spytał Szymon chłopaka, który mu konia odebrał z rąk.

— A to Hipek Adamów z Dubinek. Od rana czeka i do chaty nie chciał wstąpić.

Był to dziwny gość. Dzikiego chłopca, który życie spędzał w lesie, ze strzelbą i sidłami, Szymon prawie nie znał, tylko z opinji, jako mruka i prawie zwierzę, więc się mocno zdziwił odwiedzinom. Pozdrowił go tedy uprzejmie i przyjrzał się ciekawie.

Chłopak to był wysoki i chudy, spalony słońcem i wichrem uwędzony. Szara, krótka świta i wysoko rzemieniami oplecione chodaki na nogach, w ręce kij, na głowie stara czapka, wygląd istotnie dziki i oczy z podełba patrzące nie dobrze uprzedzały do niego. Na pozdrowienie coś zamruczał i stał bezradny, może przerażony swą sprawą.

— A czemuście to do domu nie wstąpili? Słyszę, dawno już czekacie? — dodał Szymon, by go ośmielić.

— Tu nie ciasno! — odparł Hipek.

Leśniczy się roześmiał.

— Nie wątpię, że obszernie pod niebem, ale i zimno! Proszę, wstąpcie teraz do izby i przyjmijcie gościnę. Semenicho, dajcie jeść!

Wahając się, potykając o progi i potrącając futryny, Hipek wszedł za nim do domu.

Baba wniosła światło i zaraz potem obiad. Szymon się przebrał i wrócił do gościa.

Hipek stał u okna, mnąc w ręce czapkę i wyzierając na podwórze. Dopiero, gdy pies leśniczego, obejrzawszy go i obwąchawszy, zaczął uprzejmie witać, trochę się ośmielił i jął psa głaskać.

— Siadajcie i jedźcie, — rzekł Szymon.

— Niegłodnym! — odparł.

— To darujcie, ale nie wierzę, chyba wam w Dubinkach zakazali tknąć mego chleba.

— Mnie Dubinki nie hodowały, ni uczyły. Ja osobno żyję! — odparł hardo strzelec.

— No, to moim obiadem nie gardźcie, jakby oni uczynili.

Hipek sekundę się zawahał, wreszcie kij i czapkę na krześle położył i usiadł za stołem.

Jadł mało i z roztargnieniem; co chwila urywał, podnosił oczy na leśniczego, słowo jakieś miał na języku i nie mógł wykrztusić.

— Macie do mnie jakąś sprawę i ciężko wam gadać — dopomógł mu życzliwie Szymon. — Co, może wam gajowi strzelbę odebrali?

— Tobym żyw nie chodził, albo oni! — mruknął Hipek, łyskając złowieszczo oczami.

— Ho, ho — ryzyka z Dubinek! — uśmiechnął się Szymon. — Kiedy nie to, więc już się nie domyślę, co was tu sprowadza.

— Ja przyszedł za służbą — wyjąkał nareszcie chłopak i poczerwieniał, nieufnie ku leśniczemu spoglądając.

— A czemże chcecie być? — spokojnie spytał Szymon.

— A czemże? Gajowym? — odparł już śmielej.

— A znacie służbę? Włóczyć się ze strzelbą po borze, to nie robota. Ja wymagam wiele.

— Lepiej od innych zrobię i więcej, a kraść nie będę.

— O to was nawet nie będę posądzał. Ale dziadek wasz co na to powie?

— Dziadkowi do mnie zasię! Nie hodował on mnie, anim go kosztował. Nie rzeknie słowa.

— A zkądże wam, coście nigdy nikomu nie ulegali, przyszła ochota do niewoli? Boć służba nie drużba, ale niewola.

— Tak mi trzeba — odparł Hipek lakonicznie.

Przestał już jeść i teraz oburącz na stole się wsparł i sumował. W głowie miał widocznie natłok myśli i z sobą się borykał. Zdławić je czy wypowiedzieć temu obcemu, który dotychczas tropił go i prześladował, jako złodzieja zwierzyny?

Nareszcie podniósł dzikie oczy, w których był strach i rozpacz i zaciętość.

— Dla czego wy Makarewiczów do turmy nie oddacie? — zawołał z wybuchem wściekłości.

— A po co?

— Za to, że do was strzelał Marcin, a fuzję Wicka miał. Ihnat Wilk wie, że to on był, a ja wiem, gdzie strzelba schowana.

— I świadkiem możecie być?

ralnie fałszywe, o zajściach wśród kolonji włoskiej w Berlinie, a w nich wskazywał również na to, z okazji pobytu króla Humberta, iż w Berlinie znajdują się nadzwyczaj fanatyczni przeciwnicy włoskiego domu królewskiego. Natychmiast temu jednakowoż zaprzeczono; dlatego trzeba było rozpocząć działalność na innem polu i wprawdzie umiał Normann-Schumann wyzyskać swoje stosunki prasowe w najrozmaitszych krajach.

Sprytnie zawiązana intryga przedstawia się jak następuje: W gazecie kopenhaskiej *Berlingske-Tidende* ukazał się artykuł, w którym opowiadano, jaka nędza panuje w Berlinie. Ludność pozbawiona zajęcia miała się rzekomo bić na rynku o pozostałości po targu, a głód miał doprowadzić nawet do krwawych zajść. Cesarz miał dla siebie zakupić w Anglji kilkanaście kosztownych koni pełnej krwi, a gdy się o tem dowiedział zgłodniały tłum, rzucił się na stajnie, położone naprzeciwko zamku, wtargnął do nich i gwałtem wyprowadził stamtąd konie.

Wiadomość tę przesłał Normann kilku dziennikom francuskim i włoskim, które ją też umieściły, uważając, iż *Berlingske Tidende* jest pismem berlińskim. Do tych gazet należał też medjolański *Secolo*, którego korespondenta berlińskiego, p. Dalbelli, panowie Tausch i Normann-Schumann, już od dawna mieli na zębie. Normann-Schumann, który był korespondentem również medjolańskiego *Osservatore Cattolico*, oskarżył w tem piśmie pana Dalbelli, iż w *Secolo* umieścił wiadomość o napadzie na stajnie cesarskie. *Berliner Staatsbürger Zeitung* pochwyciła tę wiadomość, nazwała Dalbelliego „żydowskim studentem“, który nadużywa prawa gościnności w niesłychany sposób. Rozpoczęto też kroki o wydalenie Dalbelliego z granic państwa niemieckiego i wytoczono mu proces o obrazę majestatu.

Dalbelli oświadczył publicznie, a *Secolo* potwierdził to, że nie jest autorem tego artykułu i zaskarżył *Osservatore Cattolico* o oszczerstwo. Jednocześnie Dalbelli i inni Włosi zamieszkali w Berlinie wydali odezwę, w której wzywali nieznanego autora artykułu w *Osservatore Cattolico*, aby się zgłosił. I rzeczywiście zgłosił się berliński dziennikarz M., który potem jednak przy rozprawie musiał przyznać, iż nie rozumie ani słówka po włosku, a nie mógł nawet dokładnie wymienić nazwiska pisma.

Wtedy nagle u Dalbelliego zjawił się jakiś pan, który podał, iż przychodzi z polecenia tajnej policji, który przyrzekł Dalbelliemu, iż postępowanie o wydalenie go i o obrazę majestatu zostanie wstrzymane, jeżeli Dalbelli cofnie swoją skargę przeciwko *Osservatore Cattolico* i przeciwko dziennikarzowi M. Panem tym, jak się później okazało, był Normann-Schumann we własnej osobie, którego Dalbelli z oburzeniem doniósł o propozycji. Tausch przyjął Dalbelliego bardzo uprzejmie i oburzony, iż jakiś „nieznajomy“ pozwolił sobie nadużyć nazwy policji tajnej. Znanego sobie doskonale Normanna-Schumanna kazał opisywać jak węża i oświadczył, że każe wytoczyć śledztwo, które jednakowoż, rzecz naturalna, nie wydało żadnego rezultatu. Dalbelli osiągnął tak skazanie *Osservatore Cattolico* w Medjolanie, jak również podstawionego przez Normanna-Schumanna, dziennikarza i wskutek tego wycierpiał wiele od policji. O obrazie majestatu i o wydaleniu Dalbelliego z granic Niemiec nie było jednak już więcej mowy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 25. grudnia.

Teatr hr. Skarbka popoł. „Gorąca krew“, krotochwila Lindaua i Krenna; wieczorem „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna Fr. Smetany.

Kalendarz. Piąatek (25.): Boże Narodzenie. Wschód słońca o godz. 7. min. 57, zachód o godz. 4. min. 1.

Dragonada policji. Otrzymujemy następujące pismo: Po dokładniejszem poznaniu stosunków towarzyszących zajściu młodzieży akademickiej z policją w dniu 12. b. m. w nocy podczas przesłuchiwania w gmachu policyjnym — oświadczamy, że skłonni jesteśmy słowa i postępowanie p. Władysława Kantora, urzędnika policyjnego, podówczas urzędującego, tłumaczyć sobie inaczej jak poprzednio wobec faktu podanego nam przez rodzinę p. Kantora, że w tymże czasie pozostawił w domu żonę konającą. Równocześnie nadmieniamy, że p. Kantorowi, jako urzędnikowi policyjnemu, poprzednio nie mieliśmy nic do zarzucenia. We Lwowie dnia 24. grudnia 1896 roku. *Jan Piepes*, słuchacz IV. roku filozofji. *J. Knopf, Witold Ostrowski, Stanisław Kachnikiewicz, August Grocholski, Matuszewski.*

Jak się dowiadujemy, p. Kantor, oficjał policji, nie otrzymał dymisji, lecz został tylko chwilowo zawieszony w urzędzie z powodu toczącego się śledztwa.

Drzewko i opłatek w klubie pocztowym. W dzień przedwilijny roiła się obszerna sala klubu pocztowego od dziatwy służby pocztowej, zajaśniało wspaniałe drzewko i każdy z małych uczestników otrzymał z rąk zacnej i niestrudzonej w objawach dobroczynnego serca pani Seferowiczowej praktyczne podarunki. Gdy dziatwa opuściła salę unosząc w sercach wdzięczność dla swojej stałej dobrodziejki, członkowie klubu składali sobie życzenia przy opłatku, a koleżeńska pogadanka przeciągnęła się do późna wieczorem. Mile uprzyjemniał wieczór dzielny chór pocztowy ze swoim dyrygentem p. Orłowskim na czele.

Wybory do izby handlowej. Komitet dla wyborów z izby handlowej poleca wyborcom jako kandydatów: 1. Do sekcji handlowej pp.: z 9. (całego okręgu izby) dr. Zdzisława Marchwickiego teraźniejszego prezydenta izby, z 1. okręgu wyborczego (obejmującego powiaty Lwów-Gródek): Leopolda Baczewskiego, Salamona Bubera, Maksa Epsteina, Ignacego Frieda, Władysława Gubrynowicza, Ignacego Russmana; z 2. okręgu (obejmującego powiaty Przemyśl-Mościska-Jaworów): Henryka Strisowera; z 6. okręgu (obejmującego powiaty Sambor-Turka-Staremiasto-Drohobycz-Rudki): Maurycego Jonasza; z 9. okręgu (obejmującego cały okręg izby): Mojżesza Baumana; 2. do sekcji przemysłowej: z 9. okręgu obejmujące cały okręg izby: Jakoba Piepesa, teraźniejszego wiceprezydenta izby, Stanisława Szczepanowskiego, posła izby do rady państwa; z 1. okręgu (obejmującego powiaty Lwów-Gródek): Stanisława Ciuchcińskiego, Stanisława Niemczynowskiego; z 2. okręgu (obejmującego powiaty Przemyśl-Jarosław-Mościska-Jaworów): Michała Walichiewicza; z 5. okręgu (obejmującego powiaty Sanok-Lisko-Dobromil-Brzozów-Krosno): Juljana Wanga; z 7. okręgu (obejmującego powiaty Żółkiew-Sokal-Rawa-Cieszanów): Bolesława Długoszewskiego; z 8. okręgu (obejmującego powiaty Kołomyję-Horodenkę-Śniatyn-Kosów): Franciszka Mozera. Za komitet wyborczy: Przewodniczący: *Władysław Gubrynowicz*. Sekretarze: *F. S. Bardasz, Jakób Beiser.*

Katastrofa w Reszycy. Dzienniki podają pierwsze opisy straszliwej katastrofy: Przyczyna wybuchu gazów dotychczas niezbadana. Zdaje się, że katastrofę wywołało nieumiejętne użycie dynamitu przy robotach górniczych. Według innej wersji nieszczęście spowodował strażnik, który chciał zapalić lampkę bezpieczeństwa Wolffa w szybie, wypełnionym gazami. Płomień eksplozji buchnął na długości dwóch kilometrów. Nad szybami wzniósł słup ognisty, wysoki na tysiąc metrów. Gaz piorunujący zapalił pył węglany. Wskutek tego powstał pożar w szybie Franciszka Józefa, głębokości na 150 metrów. Pożar trwa jeszcze w tej chwili. Ogień zniszczył maszynę do zgęszczania powietrza; z tego powodu nie można było nieść ratunku tym robotnikom, którzy ocaleli po wybuchu gazu.

Roboty ratunkowe prowadzone są z nadzwyczajną odwagą i energją. Ratującym grozi wciąż niebezpieczeństwo życia. Rozgrywają się tragiczne sceny. Szesnastoletniego chłopca wydobyto wraz z trupami. Na świeżem powietrzu rozbudził się, spojrzał osłupiałemi oczyma i powstał, chwiejąc się na nogach. Nagle zawołał: „Powiedzcie matce, że ojciec zginął. Idę do niego!“ I rzucił się w otwór głębokiego szybu. Zaraz po wybuchu wzywano strażnika przy otworze, aby ratował się ucieczką. Nie pierwej odpowiedział aż dam sygnał towarzyszom. Strażnik umarł jak bohater na posterunku.

Okropna pogłoska wywarła wzburzenie wśród całej ludności. Jeden z grabarzy twierdził, że z trumien pochowanych ofiar słychać było odgłosy i pukania. Władze zarządziły ekshumację. Nic nie znaleziono, coby potwierdzało przypuszczenie, że pochowano pozornie nieżywych. Zarząd górniczy, chcąc stwierdzić ilość ofiar, rozesłał komisję, która bada, którzy ojcowie rodzin powrócili do domów.

Niecni rodzice. W Paryżu aresztowano niecnych rodziców, sprawców ohydnego męczeństwa zgotowanego nieszczęśliwemu dziecięciu, znalezionemu na ulicy Panneau. Ojciec jest malarzem pokojowym, zwie się Albert Grégoire, a liczy zaledwie 27 lat. Po śmierci żony swojej zmarłej w czerwcu r. b. zamieszkał wraz ze swą kochanką Deshayes, przy ulicy Dessous-des-Berges. Dwoje dzieci żony swojej oddał do Assistance Publique, zachowując przy sobie tylko trzyletniego, najstarszego Piotrusia. Franciszka Deshayes, miała również troje dzieci z pierwszego małżeństwa. Śledztwo przeprowadzone, wykazało dowody straszliwego zezwierzęcenia czułej pary. Niepodobna powtarzać wszystkich szczegółów, ani wypowiedzieć zbyt jaskrawo, jakiemi to niemcwłęcemi przywarami dziecięcia starała się usprawiedliwić haniebna kobieta odrazę swą do niego. Ojciec zaś tęgi chłop, zupełny typ zbydlęconego człowieka, ma tylko jedno przywiązanie na świecie dla: — swego pudla. Tego kładł na noc na kanapie; nieszczęśliwe dziecko zaś szło spać do skrzyni, w której składano śmieci; niewygodnie mu tam było i zimno; gdy płakało, okrutny ojciec uciszał je, przypalając mu rozpalonym drutem palce u rąk i nóg. Dziecko żyło tak z dnia na dzień, rodzice dziwili się sami, że ono jeszcze żyje.

Trzem dzieciom Franciszki Deshayes przykazano surowe milczenie pod groźbą podobnych kar. Kilka dni temu, kiedy dziecię już do płaczu sił nie miało, przystąpił doń ojciec i począł się nad niem pastwić. Ciągnął je więc za język, kłuł długą szpilką, przypiekał rozpalonem żelazem ręce i nogi. Nieszczęśliwa ofiara ani pisnęła tylko oczy jej stały się całkiem białe i bez wyrazu. Wtenczas nieludzki ojciec widząc, że dziecię zmarło, zawinął je w kołdrę i zaniósłszy na ulicę Panneau, porzucił je tam.

Dzieci i żona badane przez policję, wydały całą prawdę. Gregoire sam się złapał. Kiedy powracał do domu przystąpił doń ajent policyjny, i zapytał: „Czemużeś pan męczył tak strasznie swoje dziecko?“ — A! pan wiesz o wszystkiem — odparł. Dobrze zatem; uczyniłem to, bo spać nam nie dawało, wrzeszcząc całemi nocami“. W śledztwie przyznała się do winy także kochanka zbrodniarza, a dwoje jej malców potwierdziło powyższe zeznania, drżąc ze strachu przed zemstą przybranego ojca: „Czy tylko ojciec o tem się nie dowie?“ — pytały maleństwa. „Nie — odparł sędzia śledczy — nie zobaczycie go nigdy więcej. Dzieci wówczas z radości uderzyły w dłonie, oddano je do „Assistance publique“.

Obu katów nieszczęśliwej ofiary Alberta Gregoira i kochankę jego dostawiono do Morgi, gdzie złożono zwłoki nieszczęśliwego dziecięcia. Zbrodniarza nie wzruszyła wcale ta konfrontacja. Obstawał przy swojem swierdzeniu: „Dziecko było nieznośne, karciłem je, aż wreszcie musiałem się go pozbyć“. Nie podobna opowiadać szczegółów mąk, które okrutny ojciec zadawał własnemu dziecku, a mimo to nie chciał się on do żadnej winy przyznać. Deshayes również nie chciała nic mówić w obecności kochanka, dopiero osobno zapytywana zeznała, że z nim razem dusiła dziecko, które następnie porzucili na ulicy Panneau. Ostatnią przesłuchiwano matkę zbrodniarza. Stara kobieta o rysach surowych i nieprzyjemnych zeznawała przeciw synowi, z obawy, by jej nie karano: „Na gilotynę z nim! wołała — cóż mnie ta cała historja obchodzi; wezwano mnie niepotrzebnie z prowincji, co mi wcale nie jest na rękę!“ Gdy ją przesłuchiwano, przybiegł ajent policyjny z doniesieniem, że pieczęcie urzędowe na drzwiach oskarżonych naruszono. Zrobiono śledztwo, ale nikogo nie przyłapano. Pokazało się, że wierne psisko Gregoire'a wróciwszy do domu i nie mogąc się dostać do swego pana, wyjąc przeraźliwie dobijało się do drzwi i obdarło pieczęcie. Ktoś z sąsiadów przygarnął psa do siebie.

Sąsiedzi Gregoire'a dowiedziawszy się o jego sprawkach, chcieli wymierzyć mu doraźną sprawiedliwość. Policja zaledwie zdołała go obronić przed lynchem.

Carnapów coraz więcej. Jaskrawe światło na stosunki w polskich dzielnicach rzuca, jak słusznie powiada *Katolik*, wypadek, który zdarzył się w oberzy Schaebele'go w Nakle w powiecie tarnogórskim... „Żandarm Mielke, obecnie dozorca więzienia w Strzygłowie, uderzył wtedy ogrodnika Jerzego Kulawika bez przyczyny najprzód w głowę, i powalił go na ziemię, następnie rąbał go tak długo szablą, aż K. stracił przytomność. Gdy K. przyszedł do siebie, pchnął go żandarm tak silnie, że K. padł powtórnie na ziemię i złamał sobie rękę. Oprócz tego zrzucił go żandarm ze schodów. Wskutek takiego poniewierania leżał K. długi czas w lazarecie w Tarnowskich Górach. Żandarmowi wytoczono za to proces. Prokurator żądał kary półtora roku więzienia; sąd skazał Mielke'go na dwa miesiące więzienia. Czy tę karę odsiedział, nie jest nam wiadomo. W każdym razie Mielke został znów urzędnikiem pruskim. Kulawik był dawniej — można powiedzieć — olbrzymem w swej postaci i sile. Teraz jest kaleką; nogę ma wykręconą, nie dosłyszy i nie może wcale pracować. K. wytoczył tedy Mielkemu proces na drodze cywilnej o odszkodowanie. Sąd ziemiański w Bytomiu wydał wyrok, podług którego Mielke winien płacić Kulawikowi miesięcznie 150 marek to jest tyle, ile K. dawniej jako ogrodnik zarabiał. Tę rentę miał Mielke płacić od dnia 5. grudnia 1892 roku. Lecz cóż, kiedy M. nie posiada nic takiego, coby można zafantować. Komornik sądowy odbył fantowanie w Strzygłowie bez skutku.

K. liczy obecnie 63 lat, żona jego 60 lat. Majątku nic mają żadnego; K. udał się tedy w swej biedzie z prośbą do królewskiej łaski; prosił, aby z jakiegokolwiekbądź funduszu pruskiego płacono mu rentę, skoro pruski urzędnik kaleką go zrobił. Dnia 9. grudnia 1896 roku odpisał pruski minister spraw wewnętrznych, że Kulawikowi wsparcia z funduszów państwowych udzielić nie może. Minister pozostawia mu do woli, spróbować jeszcze raz ściągnąć pieniądze od Mielkego.

Odpowiedź ministra jest bardzo smutna. Koniecznie potrzeba nam prawa, podług którego urzędnik bez wszystkiego byłby odpowiedzialny za szkodę powstałą z powodu swego urzędowania. Jeżeli zaś skazany urzędnik płacić nie może, natenczas musiałaby bez długich korowodów kasa państwowa to czynić. Niechajby postarała się o to, aby jej urzędnik płacił. Dziwić się bardzo trzeba, że minister odmówił wsparcia. Jeszcze więcej trzeba się dziwić nad tem, że Mielke został znów pruskim urzędnikiem. Pytamy się ministra: Jak można Mielkiego zrobić urzędnikiem?“

A biedny Kulawik co ma teraz począć?

Budżet m. Lwowa. Komisja budżetowa rady miejskiej ukończyła w poniedziałek swoją pracę. Wydatki zwyczajne obliczono na 1,848.612, przychody zwyczajne obliczono na 1,849.967 zł. Preliminarz zwyczajny wykazuje więc nadwyżkę dochodów 1355 zł. Nadzwyczajny budżet zawiera w dochodach i wydatkach około 120.000 zł. i zamyka się również małą nadwyżką. Komisja uchwaliła wydrukować swoje sprawozdanie w celu dokładnego poinformowania radnych miejskich o stanie budżetu. W każdym razie drobna ta zwyżka budżetowa jest objawem pocieszającym, bo od szeregu lat budżet miejski zawierał zawsze niedobór.

Złoty medal, otrzyma dr. Nansen za swoją ekspepedycję polarną od londyńskiego towarzystwa geograficznego. Z członków wyprawy otrzymają kapitan Sverdrup, porucznicy Scott-Hansen i Johansen, oraz dr. Blessing medale srebrne, pozostałych zaś ośmiu członków medale bronzowe. Dar ten wręczony będzie śmiałym podróżnikom w początkach lutego.

Fiasko komunistycznej osady. Z Meksyku donoszą: Topolobampo, osada założona zaledwie przed rokiem na zasadach komunistycznych przez znanego amerykańskiego „korektora świata“, A. K. Owensa, przestała istnieć. Od początku już to fantastyczne przedsiębiorstwo nosiło w sobie zarodek śmierci. Rząd meksykański, który swego czasu dał Owensowi do dyspozycji w celu urzeczywistnienia jego teorji spory kawał ziemi, cofnął teraz koncesję, ponieważ większość kolonistów z Topolobampo rozczarowana powróciła do domów dawniejszych. Owens chciał na podstawach socjalistyczno-komunistycznych zbudować państwo przyszłości w miniaturze. Z półtora tysiącem swych zwolenników osiadł na żyznych polach, danych mu przez rząd. Według idealnej maksymy „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, chciano działać i żyć. Stało się jednak inaczej. Od samego początku zapanowała niezgoda; wszyscy chcieli rozkazywać, nikt nie chciał słuchać, a pod względem podziału pracy powstawały wciąż nowe trudności. Już po kilku miesiącach rozpoczął się odwrót rozczarowanych komunistów. Teraz rząd meksykański cofnięciem koncesji urzędowo położył koniec fantazjom Owensa.

W uniwersytecie berlinskim rozpoczął prof. A Brückner publiczne prelekcje o literaturze polskiej XIX. wieku. Wykłady odbywają się dwa razy na tydzień.

Pomnik Mickiewicza. Warszawskie *Słowo* otrzymuje z Wiednia wiadomość, że wkrótce po świętach ma tam przybyć z Rzymu artysta-rzeźbiarz T. Rygier i przywiezie ze sobą nowy model gipsowy pomnika Mickiewicza, celem odlania go w bronzie. Wyjdzie to niezawodnie na korzyść pomnikowi, raz dlatego, że w Wiedniu podobno lepiej umieją odlewać niż w Rzymie, a powtóre, z powodu, że tym sposobem wykończanie pomnika dokonywać się będzie pod doświadczonem okiem zamieszkałego w Wiedniu prof. Zumbuscha, słynnego rzeźbiarza.

* **Jasełka**, oratorjum ludowe w 5 oddziałach a 7 odsłonach, przedstawią uczniowie szkoły im. Staszica pod kierownictwem p. Urbanka d. 27. i 28. grudnia, tudzież d. 1., 3., 4. i 6. stycznia, każdym razem o godz. 4. po południu. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne dla ubogiej młodzieży szkolnej. Przedstawienia jasełek, które w roku zeszłym cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem, znajdą zapewne i w tym roku licznych widzów, zwłaszcza, iż tak niestrudzona praca nauczyciela p. Urbanka, jakoteż i szlachetny cel w zupełności na to zasługują.

* **W „Jedności“**, stowarzyszeniu katolickiem robotników, odbędzie się w niedzielę d. 27. bm. w południe wspólny opłatek dla członków.

* **Wspólny opłatek w „Skale“**, stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej odbędzie się we czwartek d. 31. o godz. 7. wieczorem, na który dyrekcja zaprasza wszystkich członków.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** We wtorek d. 29. bm. odbędzie się w „Kole“ raut. W części artystycznej przyrzekli wziąć współudział pani Wanda Siemaszkowa i p. Gustaw Fiszer.

* **Bilety wstępu na posiedzenie sejmu krajowego** wydawane będą w kancelarji sejmowej (gmach sejmowy 1. piętro) zawsze w przededniu posiedzenia sejmowego między godz. 5. a 7. wieczorem. Bilety na pierwsze posiedzenie wydawane będą w niedzielę d. 27. grudnia od godz. 11.—1. w południe.

* **Jubileusz interesu.** W dniu 1. stycznia 1897 obchodzi założyciel i szef znanej na cały świat firmy wód mineralnych „Henryk Mattoni“, właściciel rozsyłki wód z Giesshübler, radca cesarski, Henryk Edler v. Mattoni we Wiedniu, uroczystość czterdziestoletniego istnienia firmy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na herbaciarnię dla ubogich złożyli: Ks. Adam Sapieha 10 zł. Jerzowa Kleinowa 5 zł. Marjan Baraniecki 50 chlebów i 5 zł. Łomnicka 50 ct. Blizińka, Kalita, Grottowa po 1 zł. Za te wszystkie datki w imieniu ubogich serdeczne „Bóg zapłać“.

Michalska.

Zmarli,

Eleonora z Mikruswiczów Bieguńska, zmarła w Krakowie w 75 r. życia.

W Nowym Sączu zmarł nagle Wilhelm Kronhelm de Nordheim, starszy komisarz dyrekcji skarbowej.

W Czerniowcach zmarł w 65 roku życia Hilary Okuniewski, pensjonowany kontrolor pocztowy.

Szczęśliwi.

Legenda.

Bóg, patrząc na wielkość dzieła swego, rozkazał aniołom wyjść z niebios na ziemię i szukać ludzi, którzy byliby z swego losu zadowoleni, którzyby zupełnie byli szczęśliwi. I usłuchali rozkazu Pana anieli święci i zeszli na ziemię — a po długiej wędrówce zeszli się znowu u stóp Najwyższego — Ten zaś rozkazał im opowiadać.

Pierwszy mówił: Byłem w pałacu bogatego bankiera, widziałem jego konie i powozy i wspaniałe meble i stroje i widziałem w komnacie jego dużo złota i myślałem, że trafiłem na szczęśliwego. Lecz zawiodłem się, bo kiedy spytałem się go o to, odpowiedział, że czuje się nieszczęśliwym, albowiem to, co posiada, mu nie wystarcza,

A drugi mówił: Byłem na dworze potężnego władzcy, w którego państwie nie zachodzi słońce i którego wszyscy poddani nazywają ojcem, a książęta panem. Myślałem, że on będzie bardzo szczęśliwym i spytałem się go o to, a on powiedział, że wcale nie jest szczęśliwym, bo nie ma syna.

Trzeci mówił: A ja byłem w buduarze pięknej kobiety, którą otaczał tłum mężczyzn, szepcząc jej słowa uwielbienia i miłości — a kiedy została samą, a ja spytałem się jej, czy jest szczęśliwą — ona posmutniała bardzo i głosem pełnym tęsknoty i cierpienia odrzekła: „Nie jestem szczęśliwą, bo dotąd nie znalazłam takiego, któregobym prawdziwie mogła pokochać.“

— A ja — rzekł czwarty anioł — byłem w domach ubogich, lecz tam nie znalazłem szczęścia, ale słyszałem tylko jęki i narzekania na nędzę.

Ja — mówił piąty — byłem w celach sług bożych, lecz tam znalazłem narzekania na samotność w życiu.

Jakto? — zawołał Pan — więc żaden nie znalazł szczęśliwych, mimo, że tyle darów rozsypałem na świat ten?

Wtedy jeden anioł wysunął się naprzód i rzekł: „Ja znalazłem szczęśliwych, ale ja nie szukałem ich ani we wspaniałych pałacach bogaczów, ani na dworze króla — ja szukałem i znalazłem ich w krainie zimnej i pustej, znalazłem ich głodnych i spragnionych i nagich, znalazłem ich narzekających gorzko na życie, bo życie to pędzili w niewoli. Lecz, kiedy powtórzyłem im słowa Twoje, Panie, kiedy powtórzyłem im Twą obietnicę, którą przyrzekłeś naród ich uwolnić wkrótce z więzów niewoli, wtedy oblicza ich zapałały radością i umierali z błogosławieństwem na ustach, nazywając się szczęśliwymi. A szczęśliwymi nazywali się dlatego, że krwią swą ubłagali Cię, Panie!“

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek popołudniu o godzinie 3 na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: „Gorąca krew“, krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindau'a i Krenn'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 „Hulaj dusza“, widowisko sceniczne w 5 aktach Adolfa Walewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Herbert'a; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Wilk i owce“, komedja w 4 aktach Jordana; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach K. Neumann'a; w poniedziałek po raz pierwszy „Popychadło“, komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza.

Nowe ustawy podatkowe przez Adolfa Inlendera na język polski przełożone, wyszły z druku nakładem księgarni Maurycego Perlesa w Wiedniu i są we wszystkich większych księgarniach do nabycia.

Marja Rodziewiczówna napisała nowellę „Światła.“

Nowe wydawnictwo. Powodzenie taniego wydawnictwa trylogji Sienkiewicza zachęciło firmę Gebethnera i Wolffa do taniego wydania utworów Bolesława Prusa. Na początek ma się ukazać trzytomowa „Lalka“ za 1 rubla. Dotychczasowa cena „Lalki wynosiła rubli 4.

Wieczorki Fiszera. W sali „Sokoła“ w sobotę d. 26. bm. i w niedzielę d. 27. bm. urządza p. Gustaw Fiszer wieczorki humorystyczne z zupełnie nowym programem. Nie wątpimy, że wieczorki te tak samo jak dwa poprzednie ściągną do sali „Sokoła“ tłumy publiczności, która wybornie się ubawi przepysznemi kreacjami tego znakomitego artysty.

Nowe przekłady z literatury polskiej. W Poznaniu, nakładem księgarni Leitgebera i Sp., wyszedł przekład niemiecki „Zachwycenie“ (*Die Entzückung*), poematu Lenartowicza. Przekład, chociaż co do formy nie wszędzie szczęśliwy, zdoła dać wyobrażenie o treści i stylu oryginalnego utworu; przekład ten jest pióra Poznańczyka Augusta Woyckego i znalazł się wśród papierów pozostałych po tym tłómaczu rzeczy polskich na język niemiecki. Dwa razy tyle miejsca co poemat zawiera w broszurze wstęp, obszerna biografja Lenartowicza, napisana barwnie, zajmująco, z zapałem i zachwytem bezwzględnego zwolennika kierunku lirnika mazowieckiego. Życiorys ten napisał p. Witold Leitgeber autor niedawno wydanego tomika poezji, który od kilku lat przebywa w Kolonji i tam niejednokrotnie budził ducha narodowego w garstce Polaków, jaka się w tem mieście znajduje. Gorącą miłością ojczyzny

---

Zastanowiła ta zawziętość Szymona, który wiedział, że Wicek z Hipkiem dotychczas polowali wspólnie i byli nierozłączni.

— Wicek może was zgubić.

— Niech tam! Ale i on przepadnie.

— Cóż to? pokrzywdził was stary przy podziale, jako w pieśni stoi:

Tobie zając i sarna,
A mnie soból i panna,
Towarzyszu mój!

Na te słowa Hipek drgnął i spojrzał na Szymona przerażony.

— Wam kto mówił? Może ona była?

Teraz Szymon zrozumiał wszystko i poczuł dla dzikiego chłopaka sympatję.

— Nie, ona nie była, alem się domyślił — odparł życzliwie.

— Powiadają, że zaraz po kolędzie zapowiedzi wyjdą — rzekł Hipek głuchym, znękanym głosem, jakby zmęczony był wściekłością, a żalić się nie chciał. — A ona mi wciąż powtarza: zabij mnie, a nie daj! Na zabicie będzie czas, a tymczasem trzeba próbować innych sposobów.

— No i cóż obmyśliliście?

— Jeśli jego nie wsadzicie do turmy, to służbę mi dajcie. Zwierz nawet legowisko ma, a ja nie! Dziadek na procesy roztracił, co było, i w Dubinkach siedzieć nie będę. Oni mi nie swoi — złodzieje! Mnie trzeba teraz byle nory, byle kolliny i żebym w gromadzie nie żył, ino sam, w borze!

A jak wam służbę i gniazdo dam, będziecie wy mi przyjaciel?

— Będę jak zwierz, nie jak człowiek!

— No, to sprawa załatwiona. Jest buda w Bobrówce pusta, tam was osadzę, jeśli dziedzic was zatwierdzi.

— Robotę zaraz dajcie! — rzekł Hipek — Nie chcę już w bór iść chcę zacząć, com postanowił.

— Ano, kiedy wam tak pilno, to idźcie zaraz do chłopskich Dubinek, z poleceniem do Makara Wilka, starosty, żeby na pojutrze zegnał obławę do Głębokiego.

— To teraz i mnie wolno będzie tam być! — rzekł Hipek, a nozdrza mu się rozdymały.

— Zabiorę was z sobą!

Wtedy dziki chłopak cały się zmienił. Coś niby uśmiech skurczyło mu twarz, powstał, do Szymona przystąpił i sam nie wiedział, jak swą wdzięczność okazać, tylko nań patrzał.

Więc Szymon, ubawiony tą prostotą i naiwnością, po ramieniu go poklepał i uścisnął, jak brata.

— No, chłopcze, bądźże mi druhem, a ja cię wykieruję na człowieka! — rzekł serdecznie.

Hipek, gdy wychodził z tej izby, był już innym człowiekiem i zaprzedaną duszą Łabędzkiego.

I ta jedna dusza miała stokrotnie się opłacić.

Po odejściu gościa Szymon obejrzał swą broń i wybrał do polowania piękny sztucer, który mu Basia ofiarowała w zeszłym roku za rozmierzenie lasu i urządzenie gospodarstwa.

Sztucer, rzadko używany, potrzebował oczyszczenia, więc wziął go Szymon do kuchni.

Chciał też, przy tej okazji, pogadać z Semeniehą, która chociaż służyła u niego lat trzy, niezwykle była małomówna i nieprzystępna.

Leśniczy, zawsze zajęty, rad był temu, że w domu był zawsze spokój i cisza, ale teraz opowiadanie Arechty w drodze do miasteczka zaciekawiło go co do stosunku baby z wszechwładnym Ułasem.

W kuchni roboty dzienne były już pokończone, chłopak chrapał w kącie, Semenicha przędła u komina, zapatrzona w żar i zadumana.

Szymon jął broń czyścić i, znając chłopską nieufność, rzecz zagaił z daleka.

— Jakże nasza krowa? Zrośnie jej się noga?

— Poprawia się.

— Sprowadziłaś babo, znachora?

— Nie słychać blizko o żadnym.

— A Ułas z pasieki?

— Ułas by i do pana nie przyszedł, tem bardziej do krowy.

— I dojechać do niego teraz ciężko, gdy wody rozlały.

— Dopłynąć można od Dubinek, wedle Bobrówki.

— Toś sama do niego się dowiadywała?

— E, już dawno, jeszcze liście wtedy były.

— On ci swój?

— At, trocha.

— I ja do niego się wybieram.

— Po miód?

— Nie, po radę. Powiadają, że z mądrych — mądry.

— Zna wszystko, jakby z tamtego świata wrócił.

— Otóż właśnie. Ale czy mnie zechce przyjąć? Powiadają, że stary chimeryk.

— Pana przyjmie, bo zna.

— Zkądże? Nigdym go nie widział.

— To nic! Jemu nie trzeba widzieć, by znać.

— Zkądże on swą mądrość ma?

— W rodzie u nich jest oddawna, a onże wiek nad tem zbył. To wielka nauka!

Pokiwała głową i westchnęła ciężko.

Szymon rozmowę zmienił.

— Nie było listu od twego chłopca?

— Nie było.

Wrzeciono oparła na kolana i jeszcze posępniej w ogień się wpatrywała.

— Et, babo, nie sumuj! Zdrów pewnie. Odezwie się przed kolędą o pieniądze.

Syn ten był ukochaniem baby. Młodszy, który służył też u Szymona, nie był w łaskach.

Tamten starszy utrzymywał ją, gdy był w domu. Gdy go brakło, baba z wyrostkiem tułała się po służbach, aż ich Szymon przygarnął.

Grunt tymczasem zagrabili krewni i bogaci.

Baba od tej pory była cicha, ponura i w długie wieczory, przędząc samotnie, naprzemian myślała o tym dalekim i o odwecie za krzywdy i poniewierkę.

— Jeszcze półtora roku! — szepnęła po chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tchnie też ten życiorys Lenartowicza, przeznaczony dla niemieckiej publiczności, i życzymy gorąco, aby szlachetne słowa obudziły sympatyczny oddźwiek w niejednej szlachetnej duszy.

W książce „Moderne Poesie“ (Berlin, nakład Jagera, 1896) znajdujemy między innemi przekłady z polskich poetów. P. G. Kohn, znany pisarz i wydawca „Roczników Samborskich“, przełożył wierszem niemieckim dwie pieśni Lenartowicza, a dr. Albert Weiss cztery poezje Czesława. Z oryginalnych utworów, które książka zawiera, podnosimy Kohna wiersz prześliczny, poświęcony pamięci ojca jego, zamordowanego 1848 r. przez ciemny motłoch chusytów lwowskich, i pełen zapału patrjotycznego wiersz Gustawa Kaczkowskiego p. t. „Bitwa pod Ostrołęką.“ Gustaw Kaczkowski jest to młody człowiek, pozbawiony wzroku, samouk, który żyje w jednem z miasteczek galicyjskich.

Z prasy. *Gazeta Samborska* w ostatnim numerze oświadcza, iż przestaje wychodzić dla braku poparcia.

Polska w świetle niemieckiej poezji. Pięć lat temu znany wydawca „Roczników Samborskich“, G. Kohn, wydał pod powyższym tytułem duży dom, w którym w przekładach własnych i obcych zebrał liczne utwory poezji niemieckiej, odnoszące się treścią do Polski i narodu polskiego i tchnące żywą sympatją dla nas. Utwory te powstały po największej części około r. 1830, kiedy w całej Europie powstanie listopadowe odbiło się silnym i trwałym oddźwiękiem w sercach wszystkich przyjaciół wolności i swobody. I później jednak nie brakowało Niemcom poetów, którzy nie zginając kolan przed bożyszczem szowinizmu germańskiego, w pięknych utworach dali wyraz swej sympatji dla Polski. To też owe dzieło, które p. t. „Polska w świetle niemieckiej poezji“ wyszło, zaledwie cząstkę zebrało licznych kwiatów poezji niemieckiej, zajmującej się losem Polski i narodu polskiego. Właśnie p. Kohn rozpoczął już druk sporego tomu, który się pojawi w pierwszej połowie 1897 r. i będzie dalszym ciągiem „Polski w świetle niemieckiej poezji“; niewątpliwie ten ciąg dalszy równie zainteresuje najszersze koła jak tom pierwszy cennego wydawnictwa.

Dzieje Polski ilustrowane opracowane przez prof. dra Augusta Sokołowskiego przy współudziale Adolfa Inlendera (naszego korespondenta wiedeńskiego Adina), a wychodzące nakładem księgarni Maurycego Perlesa we Wiedniu, z każdym zeszytem budzą coraz większe zainteresowanie. Obecnie wyszły z druku zeszyty 20, 21 i 22, obejmujące czasy Zygmunta II. Augusta, Henryka Walezego i Stefana Batorego, przyozdobione pięknemi ilustracjami najznakomitszych naszych artystów malarzy, między innymi mistrza Jana Matejki, Walerego Eljasza i Juljusza Kossaka.

Wydawnictwo to jest jedynem ilustrowanem dziełem, które przedstawia wyniki nowszych badań na niwie historji polskiej, w zwięzłej a jednak przystępnej formie.

Cena zeszytu jest nader niska, wynosi bowiem tylko 30 ct.

Obecnie wydane zeszyty stanowią koniec tomu II. tego znakomitego dzieła i dlatego księgarnia nakładowa wydała zarazem piękną okładkę do tomu II, wykonaną z płótna w sześciu kolorach według rysunku artysty malarza Henryka Rauchingera. Cena okładki wynosi 55 ct. Prenumeratę na „Dzieje Polski ilustrowane“ przyjmuje Maurycy Perles we Wiedniu, oraz wszystkie księgarnie krajowe.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berliner Neueste Nachrichten podają w korespondencji z Londynu, że stanowisko obecne państw ościennych w Stambule polega na porozumieniu się wzajemnem Rosji i Anglji, którego początek zainicjowano jeszcze podczas pobytu cara w Anglji. Zarówno Anglja, jak i Rosja zaznaczyła wtedy swoje zapatrywanie w tej sprawie. Wszystkie te jednak szczegóły o skutkach nowego zwrotu są w każdym razie przedwczesne. To jest tylko pewnem, że połączono się w tym celu, aby sułtana jak najenergiczniej skłonić do pewnych reform i połączenie się to zamanifestować czynem, w ostateczności nawet demontracją na morzu za pomocą floty.

W odpowiedzi na wymówki Porty, że zachodzą trudności finansowe, postanowiono przyjść z pozytywną pomocą.

Stosunki między Anglją a Francją są jednakowoż dosyć naprężone.

Korespondent londyński berlińskiego dziennika podaje w końcu, że Nielidow po szczęśliwem przeprowadzeniu obecnej w Stambule akcji, zostać ma ministrem spraw zagranicznych.

N. Wiener Tagblatt dowiaduje się, że wobec zbliżającej się sesji sejmu czeskiego, hr. Badeni porozumiał się z Młodoczechami, z przedstawicielami wielkiej własności feudalnej, oraz z przywódcami niemieckiej partji postępowej, w tym kierunku, aby mogło nastąpić pokojowe załatwienie, a ile możności także rozwiązanie zarówno rozmaitych zadań sejmu, jak i innych kwestyj politycznych w Czechach.

TELEGRAMY
„Dziennika Polskiego:“

Praga 24. grudnia. Rada gminna wybrała burmistrzem miasta Staroczecha Srba 45 głosami przeciwko 42, które padły na dra Podlipnyego. Ten ostatni wskutek tego złożył godność wiceburmistrza.

Stambuł 24. grudnia. Urzędownie ogłoszono tutaj prośbę ormjańskiego patrjarchy o amnestję. Powiedziano w niej, iż Ormjan skuszono podstępnie, jednakowoż patrjarcha i rada mięszana ręczą za to, iż Ormjanie będą się nadal zachowywali spokojnie.

Dalej ogłoszono urzędownie, że w Hauran panuje spokój zupełny i tamtejsze bataljony redyfów rozpuszczono.

Tabor 24. grudnia. Posłem do sejmu czeskiego wybrano przywódzcę stronnictwa chłopskiego Stiasnyego przeciwko Młodoczechowi Langowi.

Tryjest 24. Pomiędzy władzą polityczną a gminą wybuchł nowy konflikt, pierwsza bowiem zezwoliła na słowiańską uroczystość pamiątkową, zabronioną przez magistrat i poleciła temuż, aby rekurs Słoweńców załatwił w języku słoweńskim.

Rzym 24. grudnia. Papież przyjmował wczoraj kolegjum kardynalskie, które mu składało życzenia z okazji świąt.

Belgrad 24. grudnia. Gabinet Nowakowicza podał się do dymisji.

Sofja 24. grudnia. W procesie Stambułowa odbywa się dalej przesłuchiwanie świadków.

Wiedeń 24. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował tytularnego radcę legacyjnego Leonarda hr. Starzeńskiego radcą legacyjnym drugiej klasy.

Minister skarbu mianował starszego inspektora straży skarbowej drugiej klasy Józefa Dobiję we Lwowie starszym inspektorem pierwszej klasy w siódmej klasie rangi.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu dr. Władysława Chrząszczyńskiego w Krakowie sekretarzem rady przy sądzie krajowym tamże.

Budapeszt 24. grudnia. Ks. Stojałowski został aresztowany przez policję tutaj, a nie w Cieszynie, jak doniosły niektóre dzienniki. Ks. Stojałowski przebywał w ostatnich czasach w Czaczy i przybył stamtąd do Budapesztu, aby wystarać się od rządu o pozwolenie przebywania na Węgrzech.

Sztutgard 24. grudnia. Wczoraj odbył się tutaj pojedynek barona Wangenheima, sekretarza poselstwa, z porucznikiem hr. Uxküll-Gyllenbandem. Obydwaj ranni.

Berlin 24. grudnia. Komisarzowi policyjnemu Tauschowi za to, że także po dziennikach rozsiewał fałszywe wieści o rozmaitych chorobach cesarza Wilhelma, na które on wcale nie cierpiał, będzie wytoczony proces o obrazę majestatu. Materjały przeciw Tauschowi mnożą się z dniem każdym, a proces jego wyda bardzo niepochlebne świadectwo tajnej politycznej policji berlińskiej. Wszyscy oczekują tu tego procesu z wielką ciekawością.

Petersburg 25. grudnia. Ogłoszony dziś ukaz carski zatwierdza statut Towarzystwa wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, zawiązanego celem wybudowania kolei żelaznej na terytorjum chińskiem. Kolej ta rozpocznie się na granicy zachodniej prowincji Holun Kiang i prowadzić będzie do wschodniej granicy prowincji Kirin. Ukaz carski pozwala temu towarzystwu połączyć swe linje z odgałęzieniami, które Rosja wybuduje celem połączenia z koleją transsybirską.

Bank chińsko-rosyjski zakłada to towarzystwo kolejowe pod nazwą „Towarzystwo kolei wschodnio-chińskich“. Traktat zawarty z Chinami celem utrzymania tej kolei, obowiązuje przez lat 80. Tylko poddanym chińskim i rosyjskim wolno nabywać akcje tej kolei. Budowa jej musi się rozpocząć najpóźniej dnia 16. sierpnia 1897 roku i być wykończona w ciągu 6 lat.

Wiedeń 24. grudnia. Bilans handlu zagranicznego monarchji austro-węgierskiej za listopad 1896 r. jest następujący: Import wynosił w tym miesiącu 64,900.000 zł., t. j. o 1.300.000 zł. więcej, niż w listopadzie 1895 r., eksport wynosił 78,000.000 zł., t. j. o 7,900.000 zł. więcej, niż w listopadzie 1895 r. Import od 1. stycznia do 30 listopada br. wynosi 665.900.000 zł., eksport zaś 722.600.000 zł. Dotychczasowe activum tegorocznego bilansu handlowego wynosi zatem 55,700.000 zł., podczas gdy w roku ubiegłym wynosiło tylko 17.250.000 zł.

Bombaj 24. grudnia. Dżuma przybiera coraz większe rozmiary.

Telegramy giełdowe i targowe.

Lwów 24. grudnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·56 do 8·57, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·32 do 6·34, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·23 do —·—, żyto na wiosnę od 7·19 do —·—, na jesień od 13·15 do 13·25, rzepak zimowy od 11·85 do 11·95, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 15·50 do 15·70

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec od 11·40 do 11·50, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·50 do 11·60. Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·25 do 33·50, II. od 33·— do 33·50. Kostki I. od —·— do —·—. Kostki II. od —·— do —·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel“ od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 53·— do 54·—, słonina biała bez opakowania od 52·— do 53·—. Łój od 25·— do 25·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 372·25, Węg. Kredyty 409·—, Anglobanki 155·75, Wiedeński „Bankverein“ 258·25, Unjony 291·50, Laenderbank 247·50, Sztachany 358·50, Lombardy 91·75, Elbethale 273·—, Kolej północno-zachodni 268·75, Tytuniowe 143·50, Rima 235·50 Alpiny 85·80, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 99·—, Losy tureckie 51·30, Marki niemieckie 58·86.

Berlin 24. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 233·25 (372·09), Sztachany 152·— (357·54), Lombardy 39·60 (92·72), Disconto 207·40. Usposobienie dobre.

Frankfurt 24. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 314·75 (372·20), Sztachany 302·75 (358·42), Lombardy —·— (—·—), Laura 157·75, Harpener 169·10, Disconto 207·50.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Sztuka reklamy stała się wobec żywego współzawodnictwa najrozmaitszych ogłoszeń zadaniem coraz trudniejszem do rozwiązania. Każda reklama, jeżeli nie ma chybić celu, musi być dzisiaj wpadającą w oczy, a przytem jednak ile możności gustowną i miłe wrażenie robiącą. Celem jej jest przywabianie i zwodzenie, a tego dopiąć może tylko rzeczywista piękność. Drogę w tym kierunku torującemi są ogłoszenia o Kathreinera kawie słodowej, które odznaczają się zawsze nowym, skutecznym pomysłem. Dowodem tego jest artystycznie i tak powabnie wykonany załącznik w dzisiejszym numerze naszego pisma. Będzie on zapewne dla wszystkich naszych Czytelników miłą małą niespodzianką. Skoro już w zeszłym roku „Dziewczę Kathreinera“ doznało wszędzie tak miłego przyjęcia, to niezawodnie i ta mała figlarka spotka się z uprzejmem spojrzeniem. Sugestywne słowa: „Mnie smakuje ona najlepiej“ dadzą bezwątpienia tu i owdzie powód do naśladowania miłego stworzenka.

L. 28086/96. I. 2208 1—3

Ogłoszenie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność l. konskr. 54 (l. 2. Karczmę) położoną w Kulparkowie I. część składającą się z parceli podbudowlanej w obszarze 103 sążni kwadratowych i ogrodem o przestrzeni 572 kwadrat. sążni.

Celem sprzedania powyższej realności odbędzie się dnia 28. stycznia 1897 o godzinie 11. przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie (Ratusz II. piętro) publiczna licytacja ofertowa.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 20% ofiarowanej ceny kupna-sprzedaży.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie, dnia 17. grudnia 1896.

DROBNE OGŁOSZENIE.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kareta na 4 osób do sprzedania. Bliższa wiadomość w administracji.

Stół orzechowy rozsuwany antyk na 24 osób do sprzedania. Pańska l. 11.

Rydze kiszone wysyłam baryłeczkę 5 klg. za pobraniem 2 złr. franco **Juljan Markowski**. Uście ruskie, poczta Uście ruskie.

Grzyby suszone 1 kilo po 1.50, rozsyła B. Piskora, Habry, Czechy. Posyłki 1 kilowe franco.

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres **Mirski, Stryj-Sokołów.**

Mlecznica w średnim wieku, wdowa, poszukuje zaraz posady u wdowca lub księdza za bardzo skromne wynagrodzenie lub bezpłatnie. Adolfa Marynowicz w Kamionce Strumiłowej.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

„O. I. W. dla D. serdeczne za pamięć dzięki!“ 958

NA ZIMĘ

kaftaniki, spodnie, skarpetki, pończochy, pończoszki dla dzieci, kamasze damskie, męskie i dziecięce, rękawiczki, chustki na szyję, kamizelki włóczkowe i t. p. poleca po możliwie najniższych cenach

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Christofle & Cie

c. i k. dostawcy nadworni

Wiedeń. I. Opernring 5

polecają swoje

słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek	złr. 16.50
12 grabków stołowych	„ 16.50
12 nożów stołowych	„ 17.—
1 chochla	„ 6.—
1 chochelka	„ 3.50
12 łyżeczek do kawy	„ 8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p. **JULJANA STRZELECKIEGO** we Lwowie.

MAKS WIKSEL

LWÓW

Jeneralny zastępca browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu

DLA GALICJI i BUKOWINY

poleca

znakomite marcowe

PIWO OŁOMUNIECKIE

w kolorze i smaku zupełnie podobne do pilzneńskiego, w cenie **znacznie tańsze** w beczułkach począwszy od 25 litrów i w oryginalnych flaszkach. Od 10 flaszek zwykł. bezpłatna odstawa do domu. **Składy we Lwowie Ormiańska 5, Krakowska 14.** Zastępca filji w Tarnopolu **J. LANDES.**

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2.,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

Wyborna

CHIŃSKA HERBATA

paczka ćwierć funt. 125 grm.

I. Nektar książęcy	0·55
II. Perła Chin	0·75
III. Bukiet królewski	1·00
IV. Kwiat cesarski	1.25

KAZIMIERZ LEWICKI

Lwów, ulica Trybunalska.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTULY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorąco śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2 — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz: Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szlask: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

ŁYŻWY



„Halifaks“ zwykłe dobre złr. 1·20, ze stalowemi ostrzami złr. 1·70, z szerokiemi ostrzami zł. 3·—, stalowe, niklowane złr. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane złr. 4·75, damskie lekkie z rowkami złr. 1·30, damskie niklowane zł. 2·50, „Halifaks-Jackson“ złr. 3·50, „Merkur“ lub „Helvetia“ męskie i damskie złr. 2·50, „Merkur“ damskie niklowane złr. 4·50, „Rex“ polerowane złr. 6·—, „Drezdenki“ niklowane złr. 8·50, „Kondor“ złr. 3·—, „Jackson-Heynes“ fason „Gratz“ złr. 4·50, niklowane złr. 5·50. Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca w największym wyborze

Antoni Halski

handel żelazny

2130 Lwów, plac Marjacki l. 9. 1—14

Największy wywóz do Galicji!

Wina Villanyer

własnej uprawy i gwarantowanej jakości:

Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct. za litr; czerwone 22 do 26 ct.; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 ct. za litr.

Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry	białego wina Rieslinger	zł. 2·30
4 „	czerwonego wina Cabinet	„ 2·80
4 „	Szamorodner	„ 4·—
4 „	Tokayer Ausbruch	„ 4·20
4 „	czerwonego Ausbruch	„ 4·20
4 „	„Treber“ śliwowicy lub „Lagerbrautwein“	„ 4·20
4 „	Koniaku w najlepszym gatunku	„ 8·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Zastępców (chrześcjan) poszukuje się.

Korespondencja w polskim języku.

Varadska piwnica

(Varadische Kellerei)

w Villany

(Południowe Węgry).

„LEONARDÓWKA“

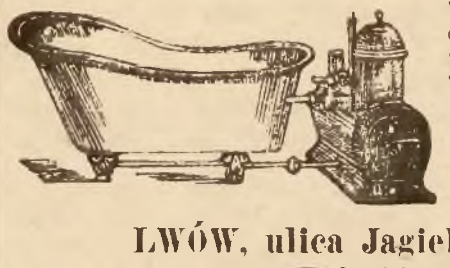
niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

MARKA OCHRONNA

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.



Wanny zwykłe i fotelowe z aparatami do ogrzewania, klozety pokojowe, kosze na węgle i drzewo, samowary w wielkim wyborze i różne naczynia kuchenne poleca

FELIKS KSIĄŻKIEWICZ

(Schächter) 2142 1—6

Zakład wyrobów metalowych

LWÓW, ulica Jagiellońska liczba 18.

Cenniki na żądanie.

Dra Jaegera bieliznę normalną

z fabryki W. Beugera

sprzedają podług cennika fabrycznego

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca.

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa

Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI

polecają najtaniej

M. BEYER i SPÓŁKA

WE LWOWIE

ulica Karola Ludwika l. 1.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz 2212 1—3

główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek główny linja A. B. Telefon Nr. 150.

otrzymała na główny skład dzieło:

Kasparek Franciszek Prof. Dr. Nauka administracji i prawo administracyjne austrjackie. Zeszyt 1. Z przedpłatą za całość złr. 7.

Po wyjściu całego dzieła cena podwyższoną zostanie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

specyficzne

PURITAS — MYDŁO DO UST.

Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1892. — w Paryżu 1878.

Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. s. p. J. C. M. Ces. Maksymiljana itd. **Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.**

Składy we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach.

Tamże jest do nabycia: 531 1—?

c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

J. PSERHOFERA

Apteka „Zum goldenen Reichsapfeł”

we Wiedniu, I., Singerstrasse nr. 15.

PIGUŁKI KREW PRZECZYSZCZAJĄCE,

zwane dawniej **„Uniwersalnemi pigułkami“**, zasługują zupełnie na tę nazwę, bo rzeczywiście okazały się skutecznemi we wielu chorobach. Pigułki te rozpowszechnione są od wielu lat i mało znajdzie się domów, gdzieby tego środka domowego brakowało. Zalecany przez lekarzy środek w chorobach powstałych z niestrawności.

Cena: **1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct.**, za zaliczką **zł. 1·10** bez opłaty porta.

Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: Rulonik zł. 1·25, 2 ruloniki zł. 2·30, 3 ruloniki zł. 3·35, 4 rulony zł. 4·40, 5 rulonów zł. 5·20, 10 rulonów zł. 9·20. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy.)

Upraszamy wyraźnie żądać: „J. Pserhofera przeczyszczających pigułek“,

i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko **J. Pserhofer**, i to **w czerwonym kolorze.**

Balsam przeciw odmrożeniu

J. Pserhofera 1 tygielek 49 ct. — franco 65 ct.

SOK Z BABKI flaszeczka 50 ct.

Cudowny Balsam 1 flaszka 40 ct. — franco 65 ct.

STOLLA KOLA PREPARATY,

najlepszy środek wzmacniający dla cierpiących na żołądek i nerwy, 1 litr wina Kola lub eliksiru 3 zł., pół litra zł. 1·60, ćwierć litra 85 ct.

GORŻKA TYNKTURA ŻOŁĄDKOWA

(pierwotnie esencją zwana). Łagodny pobudzający środek rozwalniający o wzmacniającem działaniu na żołądek w trudnościach trawienia. Cena flaszeczki 22 ct., tuzin flaszeczek 2 zł.

BALSAM PRZECIWKO WOLOM

1 flaszka 50 ct.

Pomada chininowo-tanowa J. Pserhofera

najlepszy środek na włosy 1 doza 2 zł.

Plaster na rany profesora Stendel

tygielek 50 ct. — franco 75 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca W. Bullricha,

wyborny środek przeciw złemu trawieniu, pakiet 1 zł.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specjalności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone.

Rozsyłka pocztą po otrzymaniu kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) porto jest tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.15	z Belzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Belzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.10	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

MAGAZYN FUTER

BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

Lwów, ulica Batorego l. 4.

posiada na składzie obfity wybór we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

Ważne dla mieszkańców miasta Lwowa!

W poniedziałek dnia 28. grudnia b. r. zostanie otworzoną

Mleczarnia dóbr: Przeworsk, Laszki i Borynicze

plac Smolki l. 5. Telefon l. 304.

Zaopatrzona we wszelkie aparaty techniczne najnowszej konstrukcji pod kontrolą lekarską; sprzedaje mleko i wyroby nabiałowe z obór postawionych pod dozór weterynarzy, a mianowicie:

Mleko świeże nie zbierane litr	10 ct.
„ „ zbierane litr	4 „
Dla zakładów w większych ilościach	3½
Śmietankę I. (kremową) litr	80 ct.
„ II. litr	36 ct. III. 28 ct.

Maślankę litr 4 ct. **Masło** deserowe 1 klgr. 1.28, kuchenne świeże 1.10. **Ser** kuchenny 24 ct. **Sery** deserowe stosownie do żądanych gatunków.

Na żądanie otwiera się abonament z dostawą produktów do domu, mleko i śmietankę we flaszkach plombowanych i firmą opatrzonych. 2211 1—3

Do zwiedzania zakładu uprzejmie się zaprasza.

Bliższych wyjaśnień udziela

Zarząd Mleczarni Przeworskiej

Lwów, plac Smolki l. 5. Telefon 304.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie.

1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

NA GWIAZDKĘ!

poleca firma

FRATELLI GOLDENBERG Z WIEDNIA

swój wielki wybór gotowych

UBRAŃ MĘSKICH i DZIECIĘCYCH

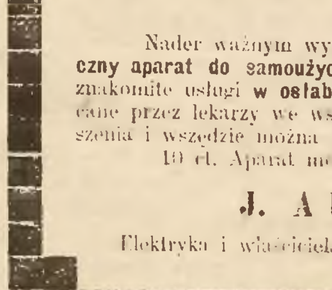
po cenach fabrycznych 2254 1—1

Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

Ubrania frakowe i salonowe w wyborze zawsze na składzie.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwą

Herbata z Brodów !!!



HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów !!!

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkim i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. AUGENFELDA 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu**, IX. Türkenstr. 4.

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika l. 7. **Lwów**, ul. Halicka l. 6.

Po św. Mikołaju na Gwiazdkę

otrzymaliśmy transport

najnowszych zabawek

i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

w olbrzymim wyborze.

TOWARY NAJLEPSZEJ JAKOŚCI.

Ceny tańsze od magazynów wiedeńskich i zagranicznych.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

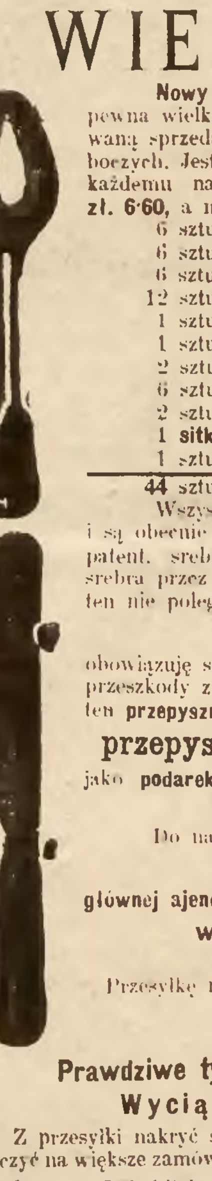
pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

WIELKI KRACH!



Nowy York i Londyn nie uszanowały i europejskiego kontyngentu: pewna wielka fabryka wyrobów srebrnych zobaczyła się więc spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małe odszkodowanie sił roboczych. Jestem upoważniony zlecenie to przeprowadzić. Posełam tedy każdemu następujące przedmioty jedynie za honorarjum w kwocie **zł. 6·60**, a mianowicie:

- 6 sztuk najl. **nożów stołowych** z prawdziwą angielską klingą,
- 6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych widelców** z jednej sztuki,
- 6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżek,**
- 12 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżeczek do kawy,**
- 1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do rosołu,**
- 1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do mleka,**
- 2 sztuk ameryk. **patent. srebrnych kubeczków do jaj,**
- 6 sztuk angielsk. **spodenków Victoria,**
- 2 sztuk efektownych **lichtarzy stołowych,**
- **1 sitko do herbaty,**
- 1 sztuka najl. **puszeczka do cukru,**

44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**

Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po nominalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia. Amerykańskie patent. srebro jest na wskróś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega

na żadnem oszustwie,

obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten **przepyszny garnitur**, który nadaje się szczególniej, jako

przepyszny podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok

jako **podarek weselny i okolicznościowy**, oraz **dla każdego lepszego gospodarstwa domowego.**

Do nabycia **tylko** u

A. HIRSCHBERGA

głównej ajencji zjednoczonych amer. fabryk patent. srebrnych wyrobów

we Wiedniu, II., Rembrandstrasse 19. B.

Telefon Nr. 7114.

Przesyłkę na prowincję za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Proszek do czyszczenia do tego 10 ct. 110 1—3

Prawdziwe tylko z uboczną marką (metal zdrowia).

Wyciąg z pism uznania:

Z przesyłki nakryć stołowych jestem bardzo zadowolony i może pan liczyć na większe zamówienia od tutejszych urzędników namiestnictwa.

Lwów, 5./1. 1896. **Ludwik Stecher** v. Sebenitz, c. k. urzędnik nam.

Z przesyłki byłam zupełnie zadowoloną i proszę o jeszcze jedną.

Acu Weseli b. Solna, Morawa. **Franciszka Wolman.**

Pilis, 24. Sierpnia 1896 (Komitat pestenski).

Wielmożny Pannie! — Z garnituru jestem zadowolony bardzo. Proszę mojej szwagrowej Baronowej Nyary ur. v. Somogyi przysłać do Szunto trzy takie garnitury.

Baron Juljusz Nyary.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.